

Bier, aber immer weniger

11 września 2017

Zbliżają się coroczne dni piwa Oktoberfest w Monachium. Tymczasem z każdym rokiem Niemcy piją coraz mniej piwa. Nad niemieckim browarnictwem zbierają się ciemne chmury...

Każde większe pijaństwo wieczorem, kończy się kacem następnego ranka. Kiedy Niemcy obudzą się po tegorocznym, już 184. Oktoberfeście w Monachium, największy ból głowy mieć będą zapewne, tak jak już od wielu lat, niemieccy Braumeistern – piwowarzy – a to z powodu coraz mniejszego spożycia piwa w Niemczech. Osobiście wcale się temu nie dziwię, napoju tego bowiem nie lubię, a jako zaprzysięgły miłośnik kefiru i maślanki, picie piwa od dziecka uważałem za odmianę urynoterapii, no, ale Niemczury zawsze przecież chlały to paskudztwo hektolitrami i jeszcze się tym chełpiły przed całym światem twierdząc, że jest to gesundlich und kulturell.

Najwięcej, bo aż 142 litry na głowę, przeciętny Niemiec wypił piwa w 1991 roku. Odtąd jednak jego spożycie w Niemczech stale i systematycznie spada. W roku 2009 spadło poniżej 110 litrów per Kopf, co oznacza że piwa pije się tam już mniej niż w Czechach, Irlandii lub Austrii. Spada zresztą dalej, i jeśli trend utrzyma się w tym samym tempie do 2030 roku, to Niemcy będą wtedy rocznie pić mniej niż 80 litrów piwa na twarz. Dla 1300 niemieckich browarów i browarków (a jest ich tam w sumie więcej niż w pozostałych krajach Europy razem wziętych) taka perspektywa to katastrofa.

Jakie są tego powody? Starzejące się i kurczące liczebnie społeczeństwo etnicznych Niemców pije mniej piwa i jest to właściwie prawo fizyki: do mniejszej liczby brzuchów można wlać mniejszą ilość płynu ogółem. Ale zmieniają się także zwyczaje. Niemiecka młodzież nie uważa już piwa za napój ciekawy, twierdzi, że piwo tuczy i obniża sprawność fizyczną, woli trunki egzotyczne i napoje bezalkoholowe, poszukuje

nowych smaków i przygód kulinarnych. Zamożni Niemcy też coraz bardziej gustują w winach i likierach. Piwo staje się symbolicznym napojem biedniejszego i mniej wyrobionego społeczeństwa. Zanika zwyczaj picia piwa przy obiedzie. Pojawił się dowcip: „Dlaczego po wypiciu piwa człowiek siusia szybciej niż po wypiciu mleka? Bo organizm ma dużo mniej do przerabiania: nie musi zmieniać ani koloru ani smaku...”.

Tendencja taka daje się zauważyć nie tylko w Niemczech, ale i na wszystkich rynkach „dojrzałych” tj. w krajach zamożnych. W Niemczech ma ona jednak znaczenie szczególne, bo tam piwo uważa się niemal za symbol narodowy. Browarnictwo w Niemczech chlubi się wieloma wiekami nieprzerwanej tradycji i najstarszym na świecie prawem regulującym jakość żywności, tzw. Reinheitsgebot (prawo czystości) jeszcze z 1516 roku, które odnosi się właśnie do piwa. Ale paradoksalnie, to właśnie ta dbałość o jakość obróciła się przeciwko piwu. Niemcy bowiem powszechnie gardzą piwem w puszkach, produkowanym masowo przez wielkie światowe browary, nazywając je pomyjami (Spülwasser). Trzej najwięksi producenci piwa na świecie (Anheuser-Busch InBev+SABMiller połączone w 2016 roku, Heineken i Carlsberg) wzięły jak dotąd mniej niż jedną piątą niemieckiego rynku piwa, podczas gdy globalnie mają już prawie połowę. W Niemczech wciąż dominują mali, lokalni i tradycyjni producenci piwa, podobno dobrej jakości, co czyni z tego kraju najbardziej pokawałkowany duży rynek piwa na świecie. Konkurencja wśród takiego planktonu jest zażarta, ceny są więc niskie, marże jeszcze bardziej, i większość browarów ciężko robi bokami.

Ogólnie biorąc Niemcy nadal kochają piwo. Są zdecydowanie największym rynkiem spożycia piwa w Europie i piątym w skali świata. W ubiegłym roku podczas Oktoberfest w Monachium wypili – razem wzięci – ponad 7 milionów litrów piwa. Ale ogólnie biorąc spadek konsumpcji w skali całego kraju, choć powolny, jest nieubłagany i perspektywy dla branży rysują się ponuro. Mark-Oliver Huhnholz, szef niemieckiego stowarzyszenia

piwowarów Deutscher Brauereienverband nie ma więc wesołej miny: „Coraz więcej browarów trzeba będzie zamykać. Nie wiemy dokąd nas to zaprowadzi”.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl